

Bajarka opowiada

CZWORO PRZYJACIÓŁ

W dalekim, dalekim kraju płynęła rzeka. Nad jednym jej brzegiem stał wysoki, gęsty las. Nad drugim była łączka. Dokoła łączki rosły krzaki i drzewa.

Pośrodku była norca, a w tej norce mieszkała polna mysz z my szatkami.

Mysz bardzo kochała swoje dzieci. Przynosiła im smaczne rzeczy do jedzenia. Wyprowadzała je na spacer. Opowiadała im bajki.

A kiedy wychodziła sama, bez nich, to mówiła:

— Teraz posiedźcie grzecznie w norce i nigdzie nie wychodźcie beze mnie, bo jesteście za małe. Mogłoby was coś zjeść.

Nad rzeką, na skraju łączki, mieszkał żółw. Mógł chodzić po ziemi i pływać w wodzie. Grzał się na słońcu, a potem chlup! do wody i pływa. A jak ma dosyć pływania, to wyłazi na brzeg i znów grzeje się na słońcu albo śpi pod krzakiem. Taki to był ten żółw.

Mysz z początku bała się żółwia, ale potem zaprzyjaźniła się z nim. Wieczorem, kiedy pokładła myszątka spać, przychodziła nad rzekę. Żółw wyłaził z wody i zaczynały się wieczorne pogwarki.

Na wysokim drzewie nad łączką mieszkał stary kruk. Widział nieraz, jak mysz i żółw rozmawiali sobie nad rzeką, ale nie słyszał, co mówili. Bardzo był tego ciekaw.

Raz nie wytrzymał z ciekawości i sfrunął na brzeg rzeki. Żółw i mysz przestraszyli się i chcieli uciekać, ale kruk powiedział:

— Nie uciekajcie, nic złego wam nie zrobię. Chciałbym tylko posłuchać, o czym tak co wieczór rozmawiacie. Nudno mi samemu na drzewie.

No i zaprzyjaźnili się wszyscy troje: mysz, żółw i kruk.

Mysz opowiadała o swoich dzieciach, jakie są śliczne, mięciutkie i sprytne. Żółw opowiadał, co się dzieje w rzece, jakie są tam żaby, ryby, rośliny.

A kruk opowiadał, co widział na świecie. Miał duże, mocne skrzydła, latał daleko i wszystkiemu z góry się przyglądał, więc miał najwięcej do opowiadania.

— Wiecie co — powiedział kiedyś — wybierzmy się na wycieczkę. Tam za łączką jest strumień, co wpada do naszej rzeki. Dalej są duże pastwiska i pola. Za nimi mieszkają ludzie. Mają swoje nory i gniazda, zupełnie inne niż nasze i dużo większe. Chcecie, to was zaprowadzę.

Mysz zawołała:

— Ach nie, nie chcę! Nie mogę odejść tak daleko od moich myszątek.

Żółw powiedział:

— Nie chcę zbliżyć się do ludzi. Nie umiem prędko biegać i mogliby mnie złapać. Słyszałem od mojego ojca, a ojciec słyszał od swojego ojca i ten od swojego, że niektórzy ludzie gotują z nas zupę.

Więc nie poszli na wycieczkę. Mysz i żółw zostali na łączce, a kruk dalej latał sam. Wieczorem wracał do nich i opowiadali sobie, co im się zdarzyło przez cały dzień.

Pewnego wieczora siedzieli sobie jak zwykle wszyscy troje nad rzeką. Wtem usłyszeli trzask gałęzi i tętent po drugiej stronie rzeki, w lesie. Patrzą, aż tu wielki zwierz wypada z lasu, rzuca się do wody i płynie do nich.

Mysz uciekła do norki. Kruk załopotał skrzydliskami i co prędzej odfrunął na drzewo. Żółw dał nurka do wody, schował się w sitowiu i wyglądał ostrożnie, co będzie dalej.

Tymczasem przez rzekę płynęła sarenka. Dopłynęła, wyszła na brzeg i zaczęła się rozglądać. Patrzy, a tam siedzi żółw.

Żółw też patrzył na sarenkę. Pomyślał sobie, że wcale nie jest straszna, chociaż duża.

Sarenka też pomyślała, że żółw nie jest straszny.

Długo tak się sobie przyglądali, aż wreszcie żółw powiedział:

— Może chcesz napić się wody albo osuszyć się tu na słońcu? Pozwalam ci.

Sarenka napiła się. Potem pasła się na łączce nad rzeką.

Żółw wyszedł z sitowia i rozmawiał z nią.

Mysz usłyszała, że ktoś rozmawia. Wyjrzała z norki, a kiedy się przekonała, że nie dzieje się nic strasznego, wróciła na brzeg.

Kruk nie chciał być sam i też przyleciał posłuchać.

Więc sarenka zaczęła opowiadać o sobie:

— Mieszkałam sobie spokojnie w wielkim lesie z tamtej strony. Jadłam soczystą trawę, piłam wodę ze źródła, biegałam po całym lesie i nikt mi nie przeszkadzał. Aż tu przyszedł do lasu człowiek i zaczął strzelać na prawo i lewo, do ptaków, do zwierząt, jak się zdarzyło. Bałam się, że mnie zastrzeli, więc uciekłam.

— Zostań z nami — powiedziała mysz. — U nas nie ma ludzi ani drapieżnych zwierząt, jest zupełnie bezpiecznie.

I sarenka została na łączce.

Przez dzień się pasła, wieczorem spotykała się nad rzeką z przyjaciółmi i gawędzili sobie wszyscy czworo: mysz, kruk, żółw i sarenka.

Ale po kilku dniach sarence zaczęło się nudzić. Łączka wydała jej się ciasna, ona przywykła biegać i skakać po wielkim lesie. Więc powiedziała, że pójdzie na wycieczkę.

Żółw radził, żeby nie odchodziła daleko, bo może spotkać ludzi i stanie jej się coś złego.

Z początku sarenka zaglądała tylko ostrożnie na drugą stronę krzaków, które otaczały łączkę. Ale pewnego dnia nie wróciła wieczorem i przyjaciele na próżno oczekiwali jej nad rzeką.

— Gdzie jest nasza sarenka? — martwiła się mysz. — Może się zgubiła?

— Żeby tylko nie spotkała znowu człowieka ze strzelbą — frasował się żółw.

Kruk obiecał, że jeżeli sarenka nie wróci do rana, to on poleci jej szukać.

Minęła noc, słońce wstało, a sarenka nie wróciła.

Żółw podreptał pod drzewo kruka i zapytał:

— Kruku, kruku, czy już się obudziłeś?

— Tak — odpowiedział kruk.

— No to leć, bo sarenki nie ma. Obleć wszystkie lasy, pola, łąki. Zaglądaj wszędzie i wróć nam powiedzieć, co widziałeś.

Żółw usiadł obok norki myszy i oboje czekali na kruka.

Czekali bardzo długo. Wreszcie kruk wrócił łopocząc skrzydłami. Opuścił się obok żółwia i zakrakał:

— Widziałem ją. Zły człowiek zastawił sieci. Sarenka w nie wpadła i nie może sieci rozerwać. Poznała mnie. Prosiła, żebyśmy prędko obmyślili jakąś pomoc, bo jak przyjdzie po nią człowiek, będzie za późno. Szarpałem te sieci dziobem, ale są mocne. Co robić?

— Ja mam bardzo ostre zęby — pisnęła mysz. — Pobiegnę do sarenki i spróbuję przegryźć te sznurki, z których człowiek zrobił sieć. Ty, kruku, leć górą i pokazuj mi drogę.

— Ja też pójdę z wami na pomoc sarence — powiedział żółw.

Ale mysz zawołała:

— Ach nie, żółwiu, zostań tutaj! Za wolno biegasz, trzeba by czekać po drodze na ciebie. A my musimy się przecież śpieszyć, żeby zdążyć, zanim człowiek przyjdzie po sarenkę.

Żółw bardzo się zmartwił, że ma zostać. Kruk poleciał, a mysz dreptała za nim, aż dobiegła do sarenki.

Sarenka bardzo się ucieszyła i prosiła, żeby ją uwolnili jak najprędzej.

Mysz zabrała się do przegryzania sznurków. Piłowała ząbkami, piłowała, piłowała — aż przegryzła.

Przez dziurę w sieci sarenka wyrwała się na swobodę i już mieli biec wszyscy do domu, wtem patrzą: lezie żółw.

— Po coś tu przyszedł? — zakrakał kruk, a mysz pisnęła:

— Czy ciebie nie prosiłam, żebyś na nas czekał w domu?

— Nie mogłem czekać i czekać sam jeden. Niepokoiłem się, że może i wam stało się coś złego, więc poszedłem was szukać.

— Ach, jaki ty jesteś, żółwiu! — zawołała mysz. — Przez ciebie nie będziemy mogli prędko uciekać. Ojej, cicho, już ktoś idzie... Słyszycie trzask gałęzi?

— To człowiek — zakrakał cichutko przerażony kruk. — Widzę go, ma strzelbę. Prędzej, prędzej, uciekajmy!

Kruk pofrunął, sarenka i mysz pobiegły za nim.

Żółw nie mógł nadążyć, więc schował się pod drzewem między suchymi liśćmi.

Myśliwy podszedł do sieci, obejrzał je i bardzo się zdziwił.

„No, no”, pomyślał sobie, „zwierzę, które złapało się w sieć, musiało mieć ostre zęby, kiedy wygryzło taką dziurę. Ciekaw jestem, co to było”.

Wtem dostrzegł żółwia. Zdziwił się jeszcze bardziej i mruknął:

— Czyżby to on miał zęby? Nigdy nie widziałem zębatego żółwia. Trzeba go w domu obejrzeć dokładnie, a potem żona ugotuje mi pyszną żółwiową zupę.

Myśliwy miał u pasa worek. Wrzucił tam żółwia i poszedł do domu.

Tymczasem sarenka i mysz spostrzegły, że żółw został. Bardzo się bały, ale przystanęły, a kruk zawrócił, żeby zobaczyć, co się stało.

Widział z góry, jak człowiek wrzucił żółwia do worka. Krakał mu tuż nad głową, żeby go przestraszyć, ale wszystko nadaremnie. Człowiek nic sobie z tego nie robił i szedł dalej. Raz nawet wycelował do kruka i strzelił, ale nie trafił. Kruk musiał uciekać.

Poleciał do sarenki i myszy.

— Wiecie? Straszna rzecz się stała. Człowiek niesie żółwia w worku. Pewno chce go ugotować.

— Biedny, biedny nasz żółwik — zapłakała sarenka. — Wierny nasz przyjaciel. Przybiegł mi na pomoc, a teraz sam ma zginąć?

Mysz pisnęła:

— Nie pozwolimy na to! Przegryzłam sieć, to może przegryzę i worek. Tylko postarajcie się, żeby go człowiek rzucił.

— Już wiem, jak to zrobić — zawołała sarenka. — Będę biegała i skakała tu, tam, wszędzie, żeby mnie człowiek widział coraz to w innej stronie. Zacznie za mną gonić, żeby mnie upolować. Strasznie się zmęczy, bo ja mam cztery nogi, a on tylko dwie. Może rzuci worek.

— Ale człowiek może cię zabić — powiedział kruk. — Przecież o mało mnie nie zastrzelił. Uważaj bardzo.

— Będę się pilnowała. Leć, kuku, pokaż mi, którędy człowiek idzie.

I naprawdę myśliwy zaczął biegać za sarenką. A ona pokazuje się tu za krzakami, tam za dębem i zaraz się chowa, zanim człowiek zdąży strzelić.

Myśliwy biegnie w stronę dębu, a sarenka wygląda zza buka, i już jej nigdzie nie ma.

Wtem wysuwa głowę zza skałki, zupełnie w innej stronie. I tak ciągle zwodzi i zwodzi.

Człowiek zmęczył się, spociał, zasapał, a tu na dodatek uderzał go po boku worek z żółwiem. Rozgniewał się i cisnął worek ze złością, żeby mu łatwiej było gonić za sarenką.

Ona jeszcze wabiła go przez jakiś czas to tu, to tam, bo chciała, żeby mysz miała czas przegryźć worek.

Wreszcie zrobił się wieczór i zaczęło się ściemniać.

Myśliwy był okropnie zły, że mu się nie udało polowanie na sarnę. Wrócił po worek, chciał zabrać do domu chociaż żółwia.

Patrzy, co to? Worek był pękaty, a teraz leży na mchu jakoś płasko.

Chwycił worek, podniósł — lekki! Z boku wygryziona dziura.

Przestraszył się. „Co to się dzieje”, pomyślał „Chyba jestem w zaczarowanym lesie, czy co? Żółwie mają tu zęby, wygryzają dziury w sieciach i nawet w workach. Kruki mnie się nie boją, kraczą mi nad samą głową. Zaczarowana sarna to się ukazuje, to znika. Nie chcę tu być, jeszcze i mnie się te czary czepią. Wyprowadzę się w inne strony, znajdę sobie lepsze lasy”.

Sarenka, żółw, kruk i mysz śmiali się, kiedy widzieli z daleka, jak myśliwy wielkimi krokami ucieka przestraszony z pustym workiem.

Wrócili wszyscy razem na swoją łączkę i żyli tam szczęśliwie.

Sarenka mogła biegać wszędzie i nie spotykała już ludzi, bo myśliwy powiedział innym o czarach i wszyscy przestali tam polować.

Myszątka podrosła i razem z matką chodziły wieczorem na brzeg rzeki, żeby słuchać opowiadań żółwia, kruka i sarenki.

Najbardziej lubiły straszną bajkę o myśliwym, co polował na sarenkę i na żółwia, i o dzielnej myszce z ostrymi zębami.

— To była nasza mama — mówiły i spoglądały po sobie, dumne i szczęśliwe.